

Plakat straszy żydowskimi roszczeniami. Lucy Lisowska: To straszenie i tworzenie podziałów

Spoleczeństwo

Tomasz Mikulicz

tmikulicz@poranny.pl

Na budynku przy ul. Warszawskiej 39 ktoś powiesił plakat skrajnie prawicowych organizacji pod hasłem „Nie żydowskim roszczeniom”. Okazuje się, że takich roszczeń jest niewiele. A tylko jedna sprawa zakończyła się zwrotem mienia.

Mówienie, że Żydzi chcą odzyskać białostockie mienie, to jakieś nieporozumienie. Zdecydowana większość z nas nie zwraca sobie głowy takimi sprawami - mówi Lucy Lisowska z Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska - Izrael.

Na budynku przy ul. Warszawskiej 39 ktoś powiesił plakat skrajnie prawicowych organizacji pod hasłem „Nie żydowskim roszczeniom”.

- Gdybyśmy naprawdę chcieli odzyskiwać mienia, to wielu nie miałoby gdzie mieszkać. Zresztą tylko jedna jedyna białostocka kamienica, po postępowaniu przez sąd, została zwrócona. Tego typu plakaty to tylko niepotrzebne straszenie i tworzenie podziałów - dodaje Lucy Lisowska.



Plakat ma formę obwieszczenia, z którego wynika, że ten konkretny budynek zostanie zwrócony Żydom

Z plakatu można się dowiedzieć, że w maju zeszłego roku prezydent USA Donald Trump podpisał tzw. JUST, czyli ustawę o sprawiedliwości dla ofiar, którym nie zadośćuczyniono. Jak informowały również ogólnopolskie media, daje

ona Departamentowi Stanu USA prawo do wspomagania organizacji międzynarodowych zrzeszających ofiary Holokaustu oraz wspierania ich poprzez swoje kanały dyplomatyczne w odzyskaniu żydowskich majątków, które nie mają spadkobierców.

W kwietniu zeszłego roku szef polskiej dyplomacji Jacek Czaputowicz stwierdził, że nie przywiązywałby do tej ustawy zbyt dużej wagi, gdyż Polska nie jest w niej wymieniona ani w nazwie, ani w treści.

- Ustawa JUST jest bardzo często przywoływana w celach propagandowych przez skrajnie prawicowe organizacje. Podobnie jak kwota 65 mld dolarów, czyli pieniądze, jakie Polska musiałaby rzekomo zwrócić Żydom - komentuje Anna Tatar ze Stowarzyszenia Nigdy Więcej.

Dodaje, że organizacje, które są podpisane pod plakatem chcą zaistnieć. - Takie zorganizowane akcje robione są w wielu miejscowościach w Polsce. Plakaty mają wywołać niepokój. Tym bardziej, że mają formę obwieszczenia i wskazują, że akurat ta nieruchomość, na której wiszą, miałyby zostać zwrócona Żydom,

co jest oczywistym fałszem. Odczytuję takie działania jako wyraz antysemityzmu - podkreśla Tatar.

Według prawnika Bartosza Wojdy, sprawy o odzyskiwanie mienia pożydowskiego są w Białymstoku marginalne.

- Wiem, że trzy lata temu było ich dosłownie kilka. Interesowałem się wtedy kupnem mieszkania na Wysokim Stoczku i chciałem się dowiedzieć, czy obok bloku, który upatrzyłem, nie wyrosnie jakiś wieżowiec. Dowiedziałem się, że nie, bo o ten teren toczy się sprawa o zwrot mienia - mówi prawnik.

Plakat uważa za wyraz budzenia się demonów nienawiści. - Zupełnie nie rozumiem takich inicjatyw - twierdzi.

Dziekan Okręgowej Izby Adwokackiej Agnieszka Zemke-Górecka podkreśla, że każda sprawa o zwrot mienia, nie tylko zresztą pożydowskiego, rozpatrywana jest indywidualnie przez sądy. - Narodowość nie ma tu żadnego znaczenia, ale to czyją własność stanowiła dana nieruchomość, kto ją nabył i czy została odebrana zgodnie z przepisami czy nie - podkreśla.

©